

Tomasz Leszkowicz: Spadkobiercy Chrobrego? Pierwszy król Polski w PRL-owskiej polityce pamięci historycznej

Polska po II wojnie światowej wróciła mniej więcej do kształtu terytorialnego, który miała w czasach pierwszych Piastów. Nie tylko z tego powodu w oficjalnym dyskursie PRL chętnie sięgano do czasów początków państwa polskiego. Bolesław I Chrobry, pogromca Niemców i człowiek silnej ręki, nieraz pojawiał się w narracjach ówczesnej polityki pamięci historycznej. Komuniści mieli z nim jednak pewne problemy... – pisze Tomasz Leszkowicz w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Chrobry. Korona i narodziny polityczności”.

Postać pierwszego króla Polski jeszcze w końcu XVIII w. stała się ważnym elementem kanonu tradycji narodowych i państwowych oraz pamięci historycznej Polaków – Bolesław I symbolizował bowiem polską siłę, zwycięstwo oraz podmiotowość na arenie międzynarodowej. Pamięć o nim stała się silna zwłaszcza po odzyskaniu Niepodległości w 1918 r. Szczególnie pamiętano o nim w Wielkopolsce, gdyż jako pan Gniezna i Poznania był bliski, a dodatkowo w naturalny sposób antyniemiecki. Jednym z najbardziej znanych symboli ruchu narodowego (zwłaszcza jego młodego, radykalnego skrzydła) stał się tzw. mieczyk Chrobrego, przedstawiający Szczerbiec owinięty biało-czerwoną wstęgą. Motyw zwycięskiego władcy wrócił też wiosną 1920 r., po sukcesie wyprawy kijowskiej Józefa Piłsudskiego. Marszałek Sejmu Ustawodawczego, Wojciech Trąpczyński, witał

oficjalnie przybywającego z frontu Naczelnika Państwa słowami: „Sejm cały przez usta moje wita cię, wodzu naczelny, wracającego ze szlaku Bolesława Chrobrego”.

Tak mocno osadzona w narodowej świadomości postać stała się także punktem odniesienia dla... polskich komunistów w czasie II wojny światowej. Zwłaszcza w Armii Polskiej tworzonej w ZSRR intensywnie odwoływano się do tradycji narodowych, wielkich postaci polskich dziejów i motywów patriotycznych – wszystko to służyć miało pokazaniu środowiska Wandy Wasilewskiej jako polskich patriotów, realizujących narodowe interesy i otwartych na współpracę z wszystkimi rodakami bez względu na światopogląd, ale na platformie proradzieckiej i „demokratycznej”. Stąd m.in. zwycięstwa Chrobrego pojawiały się często w pogadankach organizowanych przez oficerów polityczno-wychowawczych poświęconych odwiecznym walkom Polaków z Niemcami – oprócz napędzania wrogości do hitlerowców miało to służyć także odwracaniu uwagi od nastrojów antyradzieckich. Punkt szczytowy tej opowieści przypadł na kwiecień 1945 r., gdy 1. i 2. Armia WP stanęły nad Odrą i Nysą Łużycką, przygotowując się do operacji berlińskiej. Przypominano wtedy intensywnie o dwóch Bolesławach – Chrobrym i Krzywoustym – którzy symbolizowali obecność dawnej Polski na ziemiach zachodnich i zwycięstwa nad Niemcami. Pierwszy król był eksploatowany szczególnie w 2. Armii, która walczyła, tak jak on dziewięć wieków wcześniej, na Łużycach, m.in. pod Budziszynem, który stał się niestety centrum ostatniej krwawej bitwy żołnierzy polskich nieudolnie dowodzonych przez gen. Karola Świerczewskiego.

Warto także wspomnieć, że panowanie Chrobrego stało się w pierwszych latach po wojnie ważnym motywem twórczości literackiej – chodzi tu zwłaszcza o głośny cykl powieści Aleksandra Gołubiewa, a także serię popularnych powieści piastowskich Karola Bunscha, w których Bolesław I był ważnym bohaterem.

Między zwycięstwem a uciskiem

Wydany po raz pierwszy w 1951 r. i potem kilkakrotnie wznawiany podręcznik pt. *Historia Polski* autorstwa Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner, będący kwintesencją stalinowskiej wizji narodowych dziejów przeznaczonej dla uczniów, w wyrazisty sposób pokazuje panowanie Bolesława I Chrobrego w zideologizowany i podporządkowany politycznym racjom z początków Polski Ludowej sposób. Odczytywać należy go przy tym w sposób całościowy, tzn. jako istotną część opowieści o pierwszych Piastach, która w publikacji dwóch wspomnianych autorek ujęta jest pod wziętym wprost z materializmu historycznego pojęciem epoki „kształtowania się stosunków feudalnych”.

Pierwszy polski król był tutaj – a także w innych, opisanych dalej, przypadkach – postrzegany nie tyle jako samodzielny władca, ale jako kontynuator dzieła Mieszka I. Ojciec Chrobrego był przy tym postacią jednoznacznie pozytywną, gdyż wprowadzał państwo Polan (w domyśle: Polskę) na arenę dziejów. Jego zasługą w optyce inspirowanego marksizmem-leninizmem podręcznika szkolnego było nawet... przyjęcie chrześcijaństwa. Autorki stwierdzały bowiem w kontekście wzmianki o chrzcie Polski: „Wprowadzenie chrześcijaństwa

– zarówno rzymskiego, jak i greckiego obrządku – było wówczas postępowym wydarzeniem w dziejach każdego kraju. Przyspieszało rozwój kultury i wzmacniało ówczesne państwo”. W tym wypadku najważniejszym słowem jest pojęcie „postępowości” – etykieta ta, przeciwstawiana „wsteczności”, była w narracji materializmu historycznego kluczem do wartościowania pozytywnego, Polska Ludowa zaś według powtarzanych przez dziesięciolecia deklaracji miała dziedziczyć wszystko to co dobre i właśnie „postępowe” w tysiącletnich dziejach państwa. Mieszko i Bolesław, choć byli patriarchalnymi tyranami i do tego chrześcijańskimi neofitami, w tej wizji historii lokowani byli jednoznacznie po dobrej stronie.

Chociaż sprawy wewnętrzne wczesnopiastowskiego państwa miały okazać się ważne, w kontekście Bolesława Chrobrego tematem numer jeden były jego wojny z Niemcami. Podobnie jak w czasach Mieszka to germański „Drang nach Osten” miał być największym zagrożeniem dla rodzącej się Polski. Będąca dziś dla mediewistów oczywistością skomplikowana gra Piastów w trójkącie z cesarzem i margrabiami, zakładająca dobre stosunki z Ottonami, sprowadzana była do czarno-białego konfliktu „my” kontra „oni”. Bolesław chciał więc wzmocnić państwo i uniezależnić się od cesarza, co doprowadziło do konfliktu (wizyta Ottona III w Gnieźnie to drobny wyjątek od reguły wzajemnych stosunków), w którym stroną agresywną był oczywiście wyłącznie Henryk II. Żądał on złożenia hołdu i groził najazdem, co zmusiło Chrobrego do „pokrzyżowania mu planów” zajęciem Łużyc i Miśni. Polski książę potem występował już tylko jako strona broniąca się na znaczących w kontekście pierwszych lat po II wojnie światowej rzekach Odrze i Nysie Łużyckiej. Zmobilizowana do obrony cała zdolna do noszenia broni ludność Śląska – zwykli piechurzy i dający się we znaki niemieckim rycerzom łucznicy – stawiała opór najazdowi Niemców i pod wodzą znakomitego wodza, jakim był Bolesław, obroniła niezależność

kraju. Autorki podręcznika podkreślała przy tym: „Walka ta miała znaczenie dla całej Słowiańszczyzny jako obrona przed najazdami cesarza i książąt niemieckich”. Chrobry w jakimś sensie antycypował więc przyszły sojusz ludów słowiańskich (już jednak pod wodzą marszałka Stalina) przeciw hitleryzmowi w czasie II wojny światowej.

Polskiemu władcy (i całemu jego państwu) zwycięstwo nad cesarzem przysparzało zasłużonej chwały, zwłaszcza że jak zwracano uwagę, jego państwo rozciągało się między Karpatami a Bałtykiem, w oparciu na Odrze na zachodzie – a więc w bardzo podobnej formie terytorialnej jak powojenna Polska. Niestety, po zakończeniu wojny sprawiedliwej podjął on też jednak działania zaborcze, mieszając się w konflikt między książętami ruskimi i rozpoczynając wojnę z Rusią Kijowską. Oddajmy głos autorkom podręcznika z początku lat pięćdziesiątych: „Dotarł do Kijowa, stolicy Rusi, zagarnął miasto i począł je wraz z drużyną łupić. Ludność wystąpiła przeciwko Bolesławowi i jego drużynie. Musiał on z Kijowa uchodzić. Wywiózł bogate łupy. W drodze powrotnej zajął Grody Czerwieńskie. Stało się to przyczyną długotrwałych walk między Rusią i Polską”. Był więc też Chrobry najeźdźcą, który skierował swój miecz przeciwko bratniemu narodowi słowiańskiemu, rozpoczynając z nim długotrwały konflikt. Co ciekawe, jednym z kolejnych tematów była właśnie historia początków Rusi Kijowskiej (podręcznik Missalowej i Schoenbrenner kładł też bowiem nacisk na rosyjską historię), przedstawianej jako dobry sąsiad z którym handlowano i zawierano małżeństwa dynastyczne, Grody Czerwieńskie charakteryzowano zaś jako typowo ruskie.

Narracji podręcznikowej brakowało jednak konsekwencji, gdyż Bolesław Chrobry nie został za swój atak na Kijów jednoznacznie potępiony. W podsumowaniu jego panowania, po wzmiance o koronacji

i uniezależnieniu się od cesarza, stwierdzano zaś z dumą: „Panowanie Chrobrego miało wielkie znaczenie dla dziejów Polski. Wokół jego postaci powstało dużo opowiadań i legend sławiących siłę fizyczną, męstwo i rozum króla. Wszyscy ówcześni kronikarze i dzisiejsi historycy uznają, że Chrobry był jedną z wybitniejszych postaci w Europie na początku XI wieku”.

Wczesnopiastowskie państwo Mieszka i Bolesława mierzyć miało się jednocześnie z innym, głębszym problemem. Zarówno w kontekście chrztu, jak przy osobnym opisie „gospodarki i rządów” w X i XI w., podkreślano istnienie procesu coraz większego podporządkowywania sobie wolnej dotychczas ludności przez możnych, wspieranych ideowo przez duchowieństwo. Miało to prowadzić do oporu, a w sytuacji po śmierci Chrobrego i osłabieniu państwa za Mieszka II do wybuchu „ludowego powstania” – buntu „gnębionych, wyzyskiwanych mas ludowych, przeciwko wyzyskowi, uciskowi i niewoli, przeciwko tym, którzy zagarniali im ziemię, przeciw księciu, możnym i Kościołowi”. Odnowienie monarchii przez wnuka Bolesława, Kazimierza, dokonane zostało zaś w interesie możnych. Uczeń czytający ten podręcznik po raz pierwszy mógł w ten sposób spotkać się z opisem walki klasowej, która według marksistowskich autorek książki miała być motorem polskich dziejów przez kolejne niemal tysiąc lat – aż do powstania Polski Ludowej i zwycięstwa klasy pracującej pod przewodem komunistów.

Państwowiec

Destalinizacja 1956 r. dotknęła również pamięci o Bolesławie I Chrobrym. W opowieściach o historii Polski, zarówno dotyczących dziejów najnowszych, jak i epok dawnych, zrezygnowano z radykalnego

ujęcia marksistowskiego, stawiającego w centrum przeszłości walkę klas i odrzucającego znaczne obszary tradycji narodowych. Polityka pamięci historycznej zaczęła intensywniej mieszać to, co rewolucyjne, z tym, co narodowe – z postępującym silniejszym akcentowaniem drugiego ze składników. Sprzyjała temu nowa ofensywa historyczna, rozpoczęta przez Władysława Gomułkę: kilkuletnie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, stanowiące alternatywę wobec kościelnych celebracji Milenium Chrztu Polski. Pierwszy król, podobnie jak inni piastowscy władcy, został zaprzęgnięty w propagandową walkę z „zachodniemieckim rewizjonizmem” oraz promowanie ideologii Ziemi Zachodnich i Północnych „Byliśmy – jesteśmy – będziemy”. Piesi tarczownicy Chrobrego (a w rzeczywistości podchorążowie z wojskowych szkół oficerskich) otwierali słynną Defiladę Tysiąclecia w Warszawie 22 lipca 1966 r., czyli wielki historyczny spektakl, promujący tezę, że Polska Ludowa dziedziczy wszystko co najlepsze z tysiącletnich narodowych dziejów. Jak się jednak wydaje, Bolesław I nie był wiodącą postacią tamtej narracji, a raczej jednym z szeregu historycznych bohaterów, przypominanych przy różnych okazjach.

Od lat sześćdziesiątych jednym z kluczowych narzędzi kształtowania masowych wyobrażeń o przeszłości stał się film fabularny – w przypadku historii średniowiecznej taką rolę odegrali niewątpliwie *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda z 1960 r. Bolesław Chrobry nie doczekał się swojej własnej kinowej superprodukcji, a jedynie o wiele skromniejszego filmu telewizyjnego w formie fabularyzowanego dokumentu. *Dux Polonorum – Niemcza 1017* w reżyserii Janusza Chodnikiewicza wyprodukowany został w 1978 r. przez związaną z wojskiem Wytwórnę Filmową Czołówka. We władcę wcielił się Lech Grzmociński, jego ostatnią żonę, Odę, zagrała zaś Pola Raksa. Film skupiał się na wydarzeniach związanych z ostatnią fazą wojny z Henrykiem II, w tym przede wszystkim tytułowej obronie Niemczy,

finałowym epizodem była zaś koronacja królewska Bolesława. Recenzent czasopisma *Film* podkreślał, że głównym bohaterem *Dux Polonorum* jest właśnie Chrobry: „pierwszy król polski, pierwszy organizator hierarchii duchownej w kraju, pierwszy organizator prawa i państwowości. Człowiek dumny do granic pychy, wybitny strateg, i wreszcie nieprawdopodobnie zręczny polityk, używający wszystkich chwytów dozwolonych w ówczesnym świecie wielkiej polityki”.

Pełnometrażowy kinowy film fabularny o monarchii wczesnopiastowskiej powstał natomiast kilka lat wcześniej, opowiadał jednak o ojcu Bolesława. Gniazdo w reżyserii Jana Rybkowskiego z 1974 r. to opowieść rozpięta pomiędzy dojściem Mieszka I do władzy a bitwą pod Cedynią, której tysiąclecia obchody zorganizowano w 1972 r. Grany z szekspirowską nutą przez Wojciecha Pszoniaka piastowski książę to człowiek ambitny, zdecydowany, rządzący silną ręką i gotowy do narzucenia poddanym swej żelaznej woli – wszystko w celu wzmocnienia państwa, zdobycia suwerenności oraz skierowania Polski na zachód Europy. W scenie nocy poślubnej Mieszko mówi do Dobrawy: „Urodzisz mi syna. Urodzisz mi króla”. W porównaniu do wizji z epoki stalinowskiej brakuje tu nie tylko wątków klasowych (poddani są tłem dla polityki), ale także czarno-białego obrazu relacji z Niemcami – Sasi pod wodzą Hodona są czarnym charakterem i budzą początkowo lęk, jednocześnie zaś Mieszko utrzymuje bardzo dobre stosunki z cesarzem Ottonem I, który darzy go sympatią. Patrząc na to z pewnym przymrużeniem oka, można widzieć w piastowskim władcy cechy... samego Edwarda Gierka, z jego otwartością na zachód i chęcią modernizacji Polski Ludowej. Przede wszystkim jednak Mieszko (podobnie jak Chrobry w *Dux Polonorum*) jest przede wszystkim twórcą silnego i nowoczesnego państwa, do którego tradycji PRL chce odnosić się pozytywnie.

W takiej perspektywie Chrobry – ceniony jako silny władca, zdolny wojskowy i pierwszy król – wciąż postrzegany był w łączności ze swoim ojcem. Duet twórców polskiej państwowości występował nawet w formach symbolicznych. W 1978 r. w Gnieźnie, przy Muzeum Początków Państwa Polskiego, odsłonięto modernizujący w formie pomnik przedstawiający wspólnie stojących Mieszka i Bolesława. Rok wcześniej obydwaj władcy trafili na zaprojektowany w serii „Wielcy Polacy” banknot o nominale 2000 zł. W języku potocznym funkcjonował on pod nazwą „dwóch króli” – Jacek Kaczmarski w sarkastycznym opisie stanu wojennego w utworze Świadectwo śpiewał o zomowcach, że „za dwa króle, czyli cwaję, sami wiozą na melinę”. W 1980 r. już samodzielnie (ale rok po swoim ojcu) Chrobry trafił na monety kolekcjonerskie z serii „Poczet królów i książąt polskich” o nominale 50 zł (miedzionikiel), 200 zł (srebro) i 2000 zł (złoto). W 1985 r. doczekał się natomiast samodzielnego, choć jednocześnie nie nowego pomnika – 9 maja, z okazji obchodów 40-lecia Zwycięstwa nad faszyzmem, na wzgórzu katedralnym w Gnieźnie ponownie stanęła pieszka rzeźba pierwszego króla w koronie i z mieczem. Pierwowzór pojawił się tam w 1925 r., w związku z 900-leciem koronacji, został jednak zniszczony przez Niemców w 1939 r. Szukając poparcia społecznego na bazie patriotyzmu, rządzący komuniści chętnie zgadzali się wówczas na takie inwestycje, przemilczając jednocześnie kilka dekad wcześniejszego braku zainteresowania odbudową.

Pamięć poszatkowana

Bolesław I Chrobry był dla polityki pamięci historycznej PRL bohaterem wygodnym, jako postać dobrze osadzona w świadomości Polaków – a jednocześnie problematycznym. Nie chodziło przy tym o

jego królewski status, bowiem rządzący komuniści w razie potrzeby bardzo sprawnie porzucali swoje antymonarchiczne uprzedzenia: Stalin docenił wszak Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego, Gomułka fetował pod Grunwaldem Władysława Jagiełłę, w czasach gierkowskich estymą darzono Kazimierza Wielkiego, a gen. Jaruzelski, jak żołnierz żołnierzowi, składał kwiaty przed sarkofagiem Jana Sobieskiego. W przypadku Chrobrego komunistom nie przydarzyła się żadna istotna rocznica wydarzeń związanych z jego panowaniem podobna do tysiąclecia czynów Mieszka I. Istotnym problemem była jednak także aktywność wschodnia pierwszego króla, oficjalne wizje historii unikały bowiem tematu polskich zwycięstw w walkach ze wschodnim sąsiadem, reprezentowanym przez Ruś Kijowską czy Moskali. Poza narracją stalinowską temat zdobycia Kijowa przemilczano lub wspomniano bardzo oględnie – co było zresztą typowym narzędziem oficjalnego mówienia o historii w PRL, mniej lub bardziej wycinkowo traktującego narodowe dzieje.

Tomasz Leszkowicz

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
